

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnośzeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — **Cena pojedynczego numeru 10 groszy.** — Płatności czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Doktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja:
Częstochowa, ul. P. Marji 32.
Telefon 22-00.
Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadrukami 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skóne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

WOJUJĄCY NACJONALIZM.

W lwowskim „Katolickim Głosie Pracy”, będącym organem chrześcijańskiej demokracji Małopolski Wschodniej, ukazał się ostatnio artykuł senatora prof. dr. Juliusza Makarewicza pełen trafnych i głębokich myśli. Oto jego brzmienie:

Co to jest nacjonalizm? jest to stawianie spraw dotyczących danej narodowości ponad wszelkie inne, jest to stworzenie z dobra narodu jako takiego jedynego miernika wartości społecznych i politycznych. Czystym nacjonalistą jest ten, który w razie konfliktu między interesem państwa, w którym żyje i narodu, do którego należy, gotów bez wahania poświęcić interesy Państwa, jak również ten, kto w razie konfliktu między interesem kościoła, do którego należy i interesem własnego narodu, poświęca interesy Kościoła. Naród ponad wszystko. Czysty nacjonalizm dąży do tego, by żyjąc z innymi narodami w jednym państwie, albo Państwo rozbić i uwolnić się od współżycia, albo inne narody ujarzmić, względnie wynarodowić.

Nacjonalista jest ten, kto dąży do Kościoła narodowego, związanego z danym narodem, kto odrzuca możliwość uwzględniania interesów Kościoła, wychodzącego poza granice narodowego Państwa. Czysty nacjonalista albo nie jest szczerym wyznawcą Kościoła powszechnego w typie Kościoła katolickiego, albo w wypadkach konfliktów między państwem i Kościołem, nie może pogodzić rozbieżnych dążeń. Nie są nacjonalistami obywatele szwajcarscy, którzy należąc do trzech wielkich narodów: niemieckiego, francuskiego i włoskiego, nie dążą do rozbitcia swego Państwa, mówią rodzinnym językiem, ale nie tęsknią do wielkiego skupienia państwowego swych pobratymców. Nie są nacjonalistami obywatele Stanów Zjednoczonych, którzy, przedstawiając czterdziestu jeden rozmaitych etnicznych typów, albo już zgodzili się na stworzenie typu przeciętnego obywatela, mówiącego po angielsku i wspominającego o pochodzeniu od jakiegoś narodu mieszkającego w „dawnym kraju”, albo też nie nauczyli się jeszcze po angielsku, uważają się za przybyszów, ale nie myślą o rozbiciu zwałości Stanów Zjednoczonych. Takich jest obecnie około czterdziestu milionów na sto dwadzieścia milionów obywateli z pod gwiazdowego sztandaru.

Nacjonalistami są za to ci, którzy, należąc do t. zw. mniejszości w danym państwie, pragną prowincję, którą zamieszkują, oderwać od całości państwowej, nacjonalistami są Irlandczycy, domagający się zerwania wszelkiej współpracy z imperium brytyjskim. Nacjonalistami odwrótnie są także ci, którzy napotkawszy na mniejszości, starają się je z kraju wypędzić, jak hitlerowcy Żydów, lub wynarodowić, jak hitlerowcy Polaków.

Nacjonalistami są ci Niemcy, którzy pragnęliby oderwać się nie tylko od katolicyzmu, ale nawet od religii chrześcijańskiej (chrystjanizmu) a powrócić do wierzeń przodków z czasów pogańskich, powrócić do czci Wotan, ci Niemcy, którzy chcą odtworzenia Wallei starogermańskiego nieba.

Jak długo nacjonalizm pokutuje w literaturze, choćby w literaturze politycznej, jest nieszkodliwą teorią; teoria ta pozwala żyć innym, którzy innego są zapatrywania, którzy potrafią żyć w jednym państwie z przedstawicielami innych ugrupowań politycznych, którzy

potrafią być dobrymi obywatelami państwa i równocześnie członkami Kościoła powszechnego, którzy wyżej stawiają interes państwa, do którego należą, niż ideał połączenia się z innymi, mówiącymi tym samym językiem. Z chwilą, gdy jednak teoria opuszcza karty książki lub łamy dziennika i zaczyna wytwarzać ferment wśród ludności, z tą chwilą sięga do związków podziemnych, do akcji, do czynu przeradza się w trwałe niebezpieczeństwo dla spokoju państwowego. Niebezpieczeństwo to zachodzi także wtedy, gdy wychodzi akcja od większości obywateli a zmierza do zduszenia mniejszości, niechęcych się wyrzec swych odrębności.

Nacjonalizm wojujący nie cofa się przed aktami gwałtu i przelewem krwi. W tej chwili zbliża możemy się przy patrywając dwóm typom nacjonalizmu wojującego: typowi większościowemu tj. hitlerizmowi, który niszczy mniejszości w Niemczech i mniejszościowemu tj. ukrainizmowi, który pragnie oderwać od Państwa Polskiego część obszaru państwowego, celem stworzenia suwerennego niezawisłego bytu. Jakimi metodami pracuje i do celu dojść pragnie jeden, czy drugi nacjonalizm, wie każdy, kto czyta pisma codzienne. Nacjonalizm wojujący nie ogranicza się w stosowaniu gwałtu, tylko do obywateli innej narodowości, on gotów użyć gwałtu także wobec pobratymców, którzy nie chcą podać za jego krwawą ideologię: hitlerowcy tępią socjalistów i komunistów nie za to, że pragną innego porządku gospodarczego w państwie, że pragną innego rozdziału dochodu społecznego, a za to, że są pacyfistami, że myślą kategoriami, wychodzącymi poza narodowość. Hitlerowcy wypędzają Żydów, tworzących literaturę niemiecką nie za to tylko, że nie mają krwi aryjskiej w żyłach, choć uważają się za Niemców, ale za to, że nie będąc Germanami nie mogą podzielać ideałów walki narodowej i wolą być pacyfistami.

Grillparzer, wielki poeta niemiecki, powiedział przed wielu laty: durch Nationalitaet von Humanitaet zur Bestialitaet, nacjonalizm prowadzi od ideałów ludzkości do zezwierzęcenia. Za to powiedzenie dziś, gdyby żył, dostałby się do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego.

Przejdźmy do nacjonalistów mniejszościowych. Proces o zamordowanie Hołówki daje nam doskonały obraz tego, czego się boją ukraińscy nacjonalisci, boją się oni spokoju, porozumienia, spokojnej twórczej pracy dwu narodów, od wieków mieszkających na jednej ziemi. Gotowi są ukraińscy pacyfistów tępić tak samo, jak Polaków, dążących do zgody, do porozumienia. Natomiast bardzo na ręce obozowi ukraińskiego nacjonalizmu jest wszelkie agresywne wystąpienie ze strony nacjonalistów polskich. Jakież to bezcenne materiały dla agitacji wśród mas dostarczają wszelkie wynurzenia polskie, domagające się wynarodowienia ludności ruskiej, pozbawienia jej stanu nabytego w tej czy innej dziedzinie. Zamordowanie Hołówki w umyśle moim łączy się z bardzo wymowną sceną, jaka przed kilku laty odegrała się w jednej z sal komisyjnych Senatu. Toczyła się debata nad metodami, stosowanymi przez obecny Rząd w polityce wewnętrznej. Uskarżały się wszelkie odcienie opozycyjne, między innymi

pewien senator ukraiński wygłosił następujące zdanie: „my od obecnego Rządu wolimy już polskich narodowych demokratów, mybyśmy się już z panem X. (wymienił nazwisko polskiego senatora) łatwiej porozumieli”. Polski senator, należący do klubu ND. wdzięcznie popatrzył na ukraińskiego narodowca, nie orjentując się widocznie, jaka graca fides tkwiła w tem przemówieniu. Wszak dwa nacjonalizmy nie porozumieją się nigdy, bo to ogień i woda, ale zato rządy nacjonalistyczne polskie, to byłby argument dla agitacji wśród ludności ruskiej — pierwszorzędnym.

Państwo Polskie przeżywa obecnie chwilę osobliwą: za granicą zachodnią szaleje nacjonalizm niemiecki, który potrafił przeciw sobie wzburzyć masy żydostwa międzynarodowego. Żydzi, którym kultura niemiecka jest znacznie bliższą, niż polska, zwalczają muszą hitleryzm i państwo opanowane przez Hitlera. Żydzi stają się naturalnymi sojusznikami Polski i lojalnymi obywatelami Państwa Polskiego z dobrze zrozumianego interesu. Państwo polskie prowadzić musi wobec nich politykę odwrotną do hitlerizmu, Hitler pragnie znów przeciw Polsce wyzyskać nastroje nacjonalistyczne Ukraińców. Państwo

polskie i społeczeństwo polskie musi te zakusy paraliżować, zwalczając wprawdzie czyny zbrodnicze w sposób stanowczy, ale unikając jakiegokolwiek prowokacji ludności spokojnej, chroniąc ludność ruską przed atakami teroru szowinistycznego z jakiegokolwiek strony, budząc przywiązanie i zaufanie do Państwa, pozwalającego się rozwijać go spodarczo, a nie wymagającego wyrzeczenia się tradycji narodowych.

Wszelkie występy nacjonalistyczne ze strony polskiej są w obecnej chwili więcej, niż kiedykolwiek, błędem politycznym. Państwo, liczące jedną trzecią mniejszości narodowych, nie nadaje się na państwo nacjonalistyczne, dla czegożby Państwo Polskie nie mogło wytworzyć u siebie sytuacji Stanów Zjednoczonych, gdzie język państwowy jest angielski, ale gdzie wolno każdemu pielęgnować swą narodowość i wyznanie, gdzie przybysz już w drugiej generacji przejmuje się ideologią państwową i pragnie wielkości wspólnego Państwa.

Nacjonalizm wojujący, większościowy, chcący zgnieść mniejszości, czy też mniejszościowy, chcący rozsadzić Państwo od wewnątrz, działają zawsze na szkodę Państwa. Kto myśli kategoriami państwowymi, nie może współdziałać w wytworzeniu atmosfery wojny domowej.

Prof. dr. Juliusz Makarewicz

Niemcy gotowi są do napadu na Danję.

MOSKWA. Prasa sowiecka zwraca uwagę na powtarzające się coraz częściej konflikty na granicy duńsko-niemieckiej.

Gazeta kopenhaska „Heimdal” ogłasza rewelacje, przytoczone przez „Prawdę”, o przygotowaniach wojennych narodowo-socjalistycznych w rejonie pogranicznym. Kompanie szturmowe Hitlera — zdaniem tego pisma — przygotowane są

już do przejścia granicy i oczekują tylko na sygnał.

Władze niemieckie wyznaczyły już burmistrzów i innych urzędników dla osiedlenia ich w strefie, którą Niemcy mają okupować.

Pozatem sporządzono listy zakładników i przygotowano obozy koncentracyjne dla wielu osób, które mają się w nich znaleźć.

Henderson odpowiada v. Neurathowi, ubolewając nad nieuzasadnionym wystąpieniem Niemiec.

GENEWA. Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson przedstawił następujący projekt odpowiedzi na telegram von Neuratha:

„Zakomunikowałem komisji głównej telegram Waszej Ekszelencji z dnia 14 października, zawiadamiający o powziętej przez rząd niemiecki decyzji zaprzestania udziału w pracach konferencji dla redukcji i ograniczenia zbrojeń i komunikujący przyczyny tej decyzji. Rząd niemiecki powziął tę decyzję w chwili, gdy prezydium właśnie zdecydowało przedłożyć komisji głównej szczegółowy program. Program ten, który miał być wykonany w określonym przeciągu czasu, zapewniał zgodnie z rezolucjami przyjętymi przez konferencję przy udziale Niemiec, stopniowe urzeczywistnienie redukcji zbrojeń, dających się porównać z temi, które przewiduje przedłożony

komisji projekt konwencji. Program ten zapewnia także, wraz z odpowiednimi zarządzeniami w dziedzinie bezpieczeństwa, urzeczywistnienie równości praw wysuwanej stale przez rząd niemiecki na plan pierwszy swych rewindykacji.

W tych warunkach ubolewam, że rząd pański powziął tę poważną decyzję dla przyczyn, których nie mogę uważać za uzasadnione.

(—) Henderson.

Przewodniczący konferencji dla redukcji i ograniczenia zbrojeń”.

Prezydium zaaprobowало tekst telegramu, jednocześnie postanawiając zaproponować komisji głównej odroczenie posiedzeń do czwartku 26 bm.

Prezydium zebrało się w dniu 25 października. Komisja główna zebrała się wczoraj.

Bezpośrednie rozmowy Francji z Hitlerem — bezprzedmiotowe.

PARYŻ. Edward Pfeiffer, jeden z głośnych publicystów organu młodych radykałów, „Notre Temps” zamieszcza artykuł, który może być uważany za odpowiedź kół zbliżonych do rządu na ofertę Hitlera pod adresem premiera Daladier.

Minęła już godzina bezpośrednich rozmów — pisze Pfeiffer. Dziś niema już kwestyj spornych francusko-niemieckich, tak jak nie będzie już nigdy kwes-

tji Alzacji i Lotaryngji. Niema już kwestji reparacji. Nadrenja jest ewakuowana. Niemcy są dziś zajęte tylko kwestją zbrojeń, którego słuszność kwestionuje Francja i cały świat. Niemcy ponadto myślą o uzyskaniu nowych terytoriów i otrzymaniu mandatów kolonialnych co tylko jednomyślną decyzją Ligi Narodów mogłaby im przyznać.

O ustępstwach tego rodzaju na rzecz obecnych kierowników Rzeszy nie

mieckiej nikt jednak nie myśli. W tych warunkach wszelkie rozmowy Daladiera z Hitlerem byłyby bezprzedmiotowe. Wywołałyby słusze niezadowolenie Brytanji, Włoch, Rosji, Polski, Małej Entendy i większości małych narodów.

Pomimo, iż jesteśmy przeciwnikami psychozy nieufności, musimy przyznać, że odpowiedzialni mężowie stanu Niemiec przybrałby zupełnie inny ton w rozmowach w chwili, gdyby Rzesza osiągnęła równość jeżeli już nie przewagę wojskową, do której z uporem dąży. Niemcy starali się wczoraj zniszczyć politykę współpracy europejskiej. Należy więc zrekonstruować front europejski nawet bez nich.

Gorączkowe przygotowania wojenne na Śląsku niemieckim.

MORAWSKA OSTRAWA. Nastroje wywołane wśród społeczeństwa czeskiego na pograniczu śląsko-morawskim gorączkowymi przygotowaniami wojennymi na Śląsku niemieckim oraz częstymi wypadkami naruszania przez Niemców granicy czeskiej wymownie ilustruje fakt powołania do życia w Morawskiej Ostrawie „gwardji narodowej”.

Komitet wzywa wszystkich narodo- myśleńców Czechów od 18 do 60 lat do wstępowania w szeregi gwardji, której celem będzie przygotowanie do obrony granic państwa z bronią w ręku.

Członkowie gwardji, którzy przejdą wyшкоlenie, będą użyci do czynnej służby obronnej.

Niesłychana propozycja Hitlera.

LONDYN. Zdaniem „Morning Post”, ani o Ligę Narodów, ani o konferencję rozbrojeniową nie warto się rozbijać. Hitler proponuje rokowania w sprawie stabilizacji pokoju. Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów nie powinno być traktowane jako casus belli. Propozycję Hitlera w sprawie rokowań przyjąć należy — twierdzi „Morning Post” doradzając Francji przyjęcie zaproszenia Niemiec i wskazując na pakt 4-ch mocarstw jako na stosowną płaszczyznę do takich rokowań.

Według korespondenta „Timesa” z

Dźwiękowy KINO-TEATR „STYLOWY”

Potężna tragedia kobiety na której ciąży grzech przeszłości.

POD PRĘGIERZEM

W rolach głównych: Niebawala tragiczna NANCY CARROL, Garry Grant i John Halliday

Nad program: Dajemy największą sensację ostatnich dni, a mianowicie: **Wielkie święto kawalerji w Krakowie.**

Nowotworzony KINO-TEATR „E D E N” ul. Panny Marji 12. Telefon 25-20.

Dziś i dni następnych:

Przepiękny romans filmowy

KRÓLEWSKI KOCHANEK

Nowy światowy sukces genialnej pary Claudette Fredric Colbert March.

NAD PROGRAM: Aktualności dźwiękowe Paramountu, m.in. Polscy lotnicy Adamowicze. Najnowsza groteska rysunk. Fleischera oraz Tygodnik dźwięk. P.A.T.

Zwracamy uwagę na naszą pierwszorzędną aparaturę dźwiękową, niezrównaną w re-produkowaniu muzyki, słowa i dźwięków. — Ceny miejsc od 49 gr. do Zł. 1.30

Berlina, rząd niemiecki chętnie nawiązałby rokowania, zwłaszcza z Francją, ale jak donosi korespondent paryski „Ti mesa” według opinii rządu francuskiego rozgrywka obecna odbywa się nie pomiędzy Francją a Niemcami jedynie, ale między Niemcami a całą Europą. Odrębne rokowania francusko-niemieckie byłyby obecnie zarówno niebezpieczne, jak i bezcelowe.

Mobilizacja szturmówek niemieckich nad granicą Francji.

BERLIN. Wśród hitlerowskich formacji szturmowych i sztafetowych można zauważyć w ostatnim czasie tajemnicze przesunięcia i detaszowania, które pozwalają wnioskować o tem, że na zachodzie Niemiec koncentrowane są znaczne siły wojskowe.

Rzekomo ma tu chodzić o pojedyncze dyslokowanie oddziałów hitlerowskich, natomiast zagranicą rozszerzane są pogłoski, iż jest to próba mobilizacji oddziałów szturmowych.

Posiew zbrodniczej agitacji.

O zajęcia w Wólce.

RZESZÓW. Na wstępie wczorajszej rozprawy obrona stawia wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej w Tajcinie, odnośnie kradzieży drzewa, oraz w Wulce pod Lasem, w związku z zajęciami przed domem ludowym, wreszcie o doproszczenie 16 nowych świadków, którzy mają stwierdzić alibi niektórych oskarżonych.

Prokurator Pattek sprzeciwia się wnioskowi obrony co do powołania nowych świadków i przeprowadzenia wizji lokalnej. Ze swej strony wnosi o powołanie następujących świadków: Henryka Nowoja, leśniczego w Zalesiu, na okoliczność, iż od wiosny 1933 roku, bandy złożone z kilkudziesięciu osób grabiły las w biały dzień, Antoniego Wilka na okoliczność, iż prezes Stronnictwa Ludowego, Sobierna i oskarżony Jelenta, nawoływali oskarżonego Józefa Wilka do wzięcia udziału w zajęciach w Wulce, wreszcie Łukasza Stanowskiego na okoliczność, iż obaj Grzesikowie w

chwili przybycia policji alarmowali okoliczne wsie.

Po naradzie Trybunał postanowił odrzucić wnioski obrony o powołanie świadków, zgłoszonych niezgodnie z wymogami ustawy, oraz odmówić wnioskowi obrony co do zbadania stanu poczytalności oskarżonego Kuzniara i przeprowadzenia wizji lokalnej.

O zajęcia w Grodzisku.

RZESZÓW. Trybunał od rana przesłuchiwał dalszych świadków odwodowych.

Świadek Zwoliński opisuje przebieg zajęcia w Grodzisku i charakteryzuje za chowanie się tłumu.

Świadek, który z początku nie chciał odpowiadać na pytania przewodniczącego, oświadczył w końcu, że nie może ze znawać, gdyż znów otrzymał szereg nowych pogrozek, mianowicie okoliczni chłopcy grożą mu, iż zabiją go lub spalą a tych gospodarzy, którzy najmować go będą do pracy, również spalą.

Następnie rozpoczął zeznania koment dant policji powiatowej w Łańcucie, komisarz Nowakowski, który krytycznego dnia dowodził oddziałem policji w Grodzisku.

Skargi Polaków śląskich w Lidze Narodów.

GENEWA. Rada Ligi Narodów rozpatrywała skargi związku Polaków ze Śląska Opolskiego.

Charakterystyczne światło na panujące w Niemczech stosunki i na sytuację mniejszości polskiej, rzuciła rozpatrywana przez Radę Ligi petycja, w sprawie rzekomego komunisty Piecucha, zamordowanego w roku ubiegłym w miejscowości Potempa. Mordercy Piecucha, narodowi socjaliści, zostali wówczas skazani na śmierć, potem zamieniono im tę karę na więzienie, a po dojściu do władzy rządu narodowo-socjalistycznego zostali zupełnie uwolnieni i witali na Śląsku jako bohaterowie narodowi.

Sprawozdawca, delegat Hiszpanji, Madariaga, po streszczeniu petycji i uwag rządu niemieckiego, stwierdza, że poczucie bezpieczeństwa mniejszości

polskiej mogło być rzeczywiście silnie zachwiane, oraz wyraża nadzieję, że rząd niemiecki, zgodnie ze swoimi urzędowymi zapowiedziami, według których żadne akty gwałtu nie będą ani usprawiedliwione, ani tolerowane, przed sięweźmie zarządzenia, zmierzające do wytworzenia atmosfery, zgodnej z duchem konwencji górnośląskiej.

Pomimo typowego w Lidze Narodów stylu raportu, w konkluzji jego przebija wyraźna krytyka stosunków, panujących obecnie na Górnym Śląsku niemieckim.

Polska armada wylądowała w Bukareszcie.

BUKARESZT. Eskadra 32 aeroplanów polskich wylądowała o g. 16.30 na lotnisku pod Bukaresztem. Lotników polskich powitał ze sztabu głównego gen. Lazarescu, poseł R. P. Arciszewski liczni przedstawiciele wojskowości i tłumy publiczności.

Przed wylądowaniem aeroplany w szyku trójkowym okrążyły miasto.

W dniu jutrzejszym minister spraw wojskowych podejmować będzie gości śniadaniem. Lotnicy polscy pozostaną w Bukareszcie 2 dni.

Sukces lotników polskich w Użhorodzie.

UŻHOROD. Wczoraj odbył się staraniem czechosłowackiej Ligi Lotniczej wielki meeting z udziałem polskich lotników, inż. Grzeszczyka i Bolesława Łapaniuka. Przybyłych gości serdecznie powitali przedstawiciele władz, społeczeństwa, oraz konsul polski.

Podczas popisów lotnicy polscy wykonali kilka lotów, zyskując oklaski i pochwały widzów. Wieczorem w konsulkacie polskim odbył się bankiet na cześć polskich lotników.

Dzisiaj goście będą podejmowani przez Aeroklub czechosłowacki.

Kino - Teatr „Atlantic”

Dziś i dni następnych Wielki podwójny program

Biała noc

W rolach gł. Fred Doderlen, H. Maar,

H. Jenniugs i P. Leska

Najgłośniejszy Billy Sullivan niezrównany bokser

w filmie **PIEKIELNY WYŚCIG**

Nad program: **Ja chcę szampana**

Kino-Teatr „Muza”

Dziś i dni następnych. Najlepsza kreacja z przepiękną Dolores

Castello w dramacie miłosnym p.t.

SERCA na WYGNANIU

Oraz drugi program

PRAWO MĘŻA z ulubie-

nia HENNY PORTEN

Codzienna nowela „Słowa”.

BLIŹNIACZKI.

I widzisz Monika, której dotąd nic nie mówiłem o moich niepokojach, domyśla się czegoś i czuje żal do Loli, zupełnie jednak niewinny...

Czy wyjazd Loli mógłby wpłynąć na poprawę sytuacji?... Nie wiem... Możeby się nawet ożenił również wówczas z Moniką, ale kochałbym ją mniej... Natomiast nigdy nie zdecyduje się na poślubienie Moniki, jeżeli Lolą będzie obecna... Ach, jakże jesteśmy dziwni, my, mężczyźni! Cobyś zrobił na moim miejscu?... — Ja mój drogi,—odrzekłem po chwili namysłu—w twojej sytuacji znalazłbym męża dla Loli, byłoby to spaleniem mostów za sobą. Przestałbyś myśleć o tem...

Leon Lamiral przyjrzał mi się z uwagą: — A może chcesz, żebym cię przedstawił? Przekonasz się, że Lola jest czarująca. Zrób mi tę przysługę i zakochaj się w niej, żebym był zmuszony kochać tylko Monikę...

— Żałuję bardzo,—rzekłem,—ale serce moje nie jest wolne.

— Ach! To wielka szkoda. W każdym razie zastanowię się nad twoją radą...

Czy próbował zastosować ją w praktyce? Nie wiem. W każdym razie nie słyszałem już więcej ani o nim, ani o jego „kompleksie” psychicznym. Po upływie pół roku spotkałem go w towarzystwie na jakimś przyjęciu. Zbliżył się do mnie z miną niepewną.

— Cóż to? Wahasz się jeszcze? — zapytałem go z uśmiechem.

— Za długo zwlekałem, — odrzekł mi z westchnieniem.—Monika „puściła” mnie...

— A Lola nie zatrzymywała? Zaprzeczył ruchem głowy, z miną zmartwioną. Chciałem już rzec: „Dobrze ci tak”.—gdy dodał:

— Przyszły ci ciężkie czasy, rzekł,—rzekł — kryzys... Więć musiałem...

Urwał. Zapytałem zatem:—Co?

Odpowiedział:—Nie.

A gdy zbliżyła się tęga matrona, ze szpiczastym nosem i wielkimi ustami, obwieszona biżuterią, wskazał mi ją dyskretnie i rzekł półgłosem:

— Moja żona!

POWRÓT.

Wejść! — rzekł Germain Lombard.

Pomimo to nie uniósł głowy z ponad wielkiego arkusza papieru, zapełniając go dalej swym potężnym, nierównym piśmem. Kontakt z maszynym dębowym stołem i gładkim papierem udzielał mu siły, której tak bardzo potrzebował w tej chwili. Twarz jego, odwrócona na pokój tyłem do światła, pod gęstą czupryną, przez którą często przesuwiał rękę ruchem gwałtownym, miała wyraz twardy i zamknięty. Zwróciło to uwagę wchodzącej i onieśmieliło ją tak bardzo, że oparła się o drzwi, nie odważając się postąpić kroku naprzód. Nie dostrzegła fali krwi, jaka na widok jej zabarwiła oblicze Lombarda, ani drżenia jego ręki, gdy odkładał pióro. Widziała tylko zaciśniętą pięść, co wydało się jej groźbą. Łzy trysnęły jej z oczu, i wybełkotała głosem płaczliwym:

— Czy pozwalasz?... Germain?...

Spojrzał na nią, a widząc ją taką pokorną, skuloną, doznał litości. Dodał mu to sił:

— Usiadź!

Sam był zdumiony chłodem swego tonu, a dojrawszy błagany wyraz oczu Bertrandy, dodał łagodnie:

— Czego chcesz ode mnie?

Nie odpowiedziała odrazu, i z tego powodu doznał ulgi, tak jest, ulgi. Działo się bowiem, co przewidział. Wczoraj, po odebraniu jej listu, postanowił przede wszystkim nie przyjąć jej, a następnie pomyślał, że odmowa z jego strony byłaby rzeczą niegodną: przeszłość była kwestią już minioną. Był uleczony, uodporniony. Byłoby tchórzostwem uchylić się od spotkania. Odpowiedział jej tonem pośpiesznym, i obojętnym, wyznaczając godzinę rozmowy, i zgóry postanowił skrócić wizytę, omówić sprawę w ciągu dziesięciu minut. Otóż była tutaj już od pięciu minut, a nie omówiono nic jeszcze. W dodatku, ku własnemu swemu zdziwieniu zapragnął przedłużenia rozmowy. Gdy patrzył na nią, gdy siedziała w wielkim fotelu jakby zabłąkana tutaj, przyszła mu ochota zawołać na nią, by zdjęła kapelusz i rękawiczki i na chwilę przywróciła mu dawniejszą Bertrandę. Brutalnie zagryzł usta, wpił palce w skózaną poręcz swego fotelu, lecz niepokój jego był nie tylko fizyczny czuł jak coś topnieje w jego sercu.

— Potrzebuję... tak... potrzebuje... ciebie...

Wyprostował się, lekko ściągawszy kącik ust.

O, tak. Potrzebowała go: zawsze w życiu chodziła tylko o pieniądze. Poco przychodziła, poco budziła tyle rzeczy, skoro chodziło jej tylko o pieniądze, o marny czek? Czyż brakuje ludzi, dla których udzielanie pieniędzy staje się zawodem? No, nic dziwnego? Sądziła zapewne, że przychodziła osobście, wyłudzi większą sumę... Ach!.. Przełknął o-belge, jaką nasuwała mu się na usta, bowiem nawet nie wypowiedziana—zabolała go. Czuł, że zawsze będzie pokonany, pomimo swej maszynnej głowy i postawy... Składał się całkowicie jakby z drobnych, wrażliwych na każde ukłucie, punkcików. Nie bacząc na wszystko, obserwował ją z żalem i nie uczynił najłżejszego gestu, by jej pomóc.

D. c. n.

26 listopada wybory komunalne w Poznańskim.

POZNAŃ. Ukazało się rozporządzenie wojewody poznańskiego o rozpisanu wyborów gminnych w Poznaniu, w miastach wydzielonych województwa, oraz tych które liczą powyżej 10.000 mieszkańców. Rozporządzenie to zostało doręczone dzisiaj prezydentowi miasta, prezydentom innych miast wydzielonych, oraz burmistrzom miast ponad 10.000. Wybory wyznaczono na niedzielę 26 listopada. Poza Poznaniem odbędą się w tym dniu wybory w Bydgoszczy, Gnieźnie, Inowrocławiu, Krotoszynie, Lesznie, Szamotułach, Jarocinie, Ostrowie Wielkopolskim i Kepinie. Wybory odbędą się na podstawie nowej ustawy samorządowej.

Goering drży o swoje życie.

PARYŻ. „Le Jour” przynosi wiadomość, że premier pruski Goering tak dalece obawia się zamachu na swoje życie, iż ustawicznie zmienia swoje mieszkanie. Goering posiada dwie sypialnie: jedną w ministerstwie spraw wewnętrznych, a drugą na Wilhelmstrasse. Nawet jego straż przyboczna nie wie nigdy zgóry, w którym mieszkaniu premier pruski spędzi noc.

O dopalenie Reichstagu.

BERLIN. W procesie o podpalenie Reichstagu Dymitrow został znowu dopuszczony na salę. Jeden z asesorów odczytuje mu sprawozdanie z rozprawy, jaka toczyła się w czasie jego przymusowej nieobecności. Dymitrow przysłuchuje się, pilnie notując. Po sprawozdaniu oskarżony prosi o głos. Przewodniczący przechodzi nad tem do porządku. Obrońca Teichert zamienia kilka słów z Dymitrowem, poczem oskarżony składa z rezygnacją. Następnie zabrakł głosu nad prokuratorem, zawiadamiając, że otrzymał od członka międzynarodowej komisji śledczej w Londynie Heysa list z wyrzutami z powodu kilkakrotnego oświadczenia, że członkowie londyńskiej komisji śledczej nie zasługują na wiarę i kłamią.

Zkolei przesłuchiowanych zostaje 2-ch świadków, z których jeden opisuje swe pierwsze obserwacje po wybuchu pożaru, dając szczegółowe wyjaśnienia o formalnościach meldunkowych podczas wchodzenia obcych do parlamentu Rzeszy. Zeznania te nie wnoszą nic szczególnego.

Przewodniczący zażąda półgodzinnej przerwy.

„Niesmaczny żart“.

NOWY JORK. Wspomnienia roku 1914 i opinia, że Niemcy naruszają pokój Europy, stanowią nutę dominującą w komentarzach licznej prasy amerykańskiej.

„Herald Tribune” wyraża opinię, że byłoby szaleństwem nie doceniać chaosu, w jakim Hitler pogrążył Europę, zaś wybory listopadowe są tylko niesmacznym żartem, gdyż prawdziwe głosowanie jest w dzisiejszych Niemczech niemożliwe.

„Washington Post” przewiduje możliwość podjęcia ze strony Niemiec próby obalenia traktatu wersalskiego i uważa, że akcja Niemiec po akcji Japonii mogłaby brzmieć jako requiem dla Ligi Narodów.

„New York Times”, nastrojony jeszcze bardziej pesymistycznie, przewiduje kryzys polityki europejskiej, kryzys taki, jakiego stary świat nie znał od chwili zakończenia wojny.

Straszliwy gaz.

PARYŻ. Piątkowy „Le Matin” donosi, że dyrektor instytutu chemicznego w Clermont Ferrand, profesor Bert, odkrył przypadkowo nowy gaz trujący, odznaczający się niezwykłą intensywnością. Jest to odpowiednik iperytu i lewizytu.

Doświadczenia, dokonywane na zwierzętach, wykazały, że żadna maska przeciwgazowa nie będzie mogła zabezpieczyć przed strasznymi skutkami działania gazu, który atakuje nie tylko drogi oddechowe, ale również wszystkie tkanki i komórki. Nowy gaz, jak również płyn, wydzielający ten gaz, są zupełnie bezbarwne.

Biuro podań tłumaczenia i przepisywania na maszynie

FR. FRANCUZA

przeniesione

na ul. III Aleja 55 (drugi dom za Sądem)

Największa i najszcześliwsza Kolektura Loterii Państwowej

S. HAFITKA i S. BORZYKOWSKI

Aleja 2 róg N. Rynku. Tel. 19-13. Oddział Warszawska 9.

Przypominamy wszystkim graczom, że szczęśliwe losy do I klasy są już do nabycia, a ciągnięcie 1-cj klasy rozpoczyna się 19 października

Największa wygrana w szczęśliwym wypadku 2,000,000 zł.

Coś nienormalnego i nadzwyczajnego.

Podobnie jak w Częstochowie, w całym kraju samorządnie budzi się ofiarności sfer pracujących względem Państwa: sfery pracownicze zrzekają się pożyczki na rzecz Skarbu. W Wilnie zrzekli się jej wiceprezesa i sędziowie Sądu Apelacyjnego, w Słoniem—urzędnicy starostwa, zrzekli się jej i nasi dzielnicy marynarze. Wiadomości podobne napływają z całego Kraju. Oburza to endecję. Prasa endecka określa tę ofiarności, jako zjawisko nienormalne i nadzwyczajne. Istotnie, w mózgach endecków, przywykłych do żerowania na państwowości polskiej, i radach traktować Skarb Państwa, jako własne żerowisko, ogrom tej ofiarności klasy pracującej względem własnego Państwa, musi się wydać zjawiskiem nienormalnym nadzwyczajnym. Zwłaszcza, że klasa pracująca

ca ofiarnością swą wyraża najwyższe zaufanie rządowi Marszałka Piłsudskiego, tak znienawidzonego przez endecję. Owszem, gdyby klasa pracująca wykazała taką ofiarnością względem zachłannych kieszeni endecków partyjnych... Ba! Jeni, że to nie nastąpi nigdy, bo to dopiero byłoby zjawiskiem bardziej niż nadzwyczajnym. Klasa pracująca podpisała swą ofiarnością wyrok śmierci na partyjniczo endeckie i tego wyroku nic i nikt przekreślić nie zdoła, jak nikt i nic nie zdoła podważyć zaufania polskiej klasy pracującej do Rządu Marszałka Piłsudskiego

Ano, postaramy się odsłonić kulisy subskrypcji pożyczkowej, bo społeczeństwo rade się dowiedzieć, ile też to nasi „wynarodowicze” pożyczili Państwu, ze swych obfitych dochodów.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sroda 18 października. Łukasza Ewang. Wschód słońca o g. 6.10 Zachód g. 16.47

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

Sympatyczna uroczystość. Ubiegłej soboty w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet składano wiceprzewodniczącą Związku, p. Jadwidze Eustachiewiczowej, życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra i rozwoju organizacji. Na tę uroczystość, oprócz członkiń miejscowych, przybyły liczne członkinie z powiatu.

Solenizantka, obarczona naręczami kwiatów, z uśmiechem przypatrywała się popisom dzieci, które życzyły swej opiekunce, by „żadna chmurka nie zaciemniła Jej jasnego czoła”.

Choć obchód imieninowy mieścił się ściśle w ramach Związku—wśród obecnych zauważyliśmy i przedstawicieli władz, jak to: p. starostę Eustachiewicz, p. komisarza miasta Mackiewicz i dyr. Kasy Ch. Matule.

Zebrań Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. 15-te plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, odbędzie się w poniedziałek, 23 b. m., o godz. 18-tej, w lokalu Izby w Sosnowcu (ul. 3-go Maja 22a).

Porządek obrad: 1) Przyjęcie protokółów z XIV-go zebrania plenarnego z dnia 5 lipca b. r. oraz z nadzwyczajnego plenarnego zebrania z dnia 15 września b. r. 2) Sprawozdanie prezesa Izby o stanie gospodarczym okręgu Izby. 3) Sprawozdanie z działalności Izby za czas od 16 czerwca do 10 b. m. 4) Preliminarz budżetu Izby na rok 1934 ty. 5) Sprawa zmiany regulaminu Sądu Polubownego Izby. 6) Sprawa zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych płatników. 7) Sprawa rewizji niektórych opłat manipulacyjnych od podań o przywóz towarów reglamentowanych. 8) Rozpatrywanie ewentualnych wniosków, zgłoszonych na plenarne zebranie, stosownie do postanowień regulaminu obrad plenarnych zebrania.

Na posiedzeniu poufnym: 9) Wybór członków Głównej Komisji Wyborczej Izby. 10) Mianowanie korespondenta Izby z działu przemysłu autobusowego. Po przerwie, o godz. 20.30 prof. dr. Leopold Caro wygłosi odczyt dyskusyjny p. t. „Kapitalizm a solidaryzm”.

1200 robotników w obliczu redukcji. Sytuacja w fabryce „Stradom”, gdzie 21 bm. kończy się wymówienie pracy 1200 robotnikom — pozostaje nadal bez zmiany. Odbito dotąd szereg konferencji, które jednak żadnego rezultatu nie dały, fabryka bowiem w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że wobec braku zamówień redukcja musi nastąpić. Robotnicy bronią się energicznie przed redukcją, przyczem wysunęli 2

propozycje: wstrzymanie redukcji na pewien czas, lub też zredukowania ilości dni pracy do 2 dni w tygodniu, by wszyscy robotnicy mogli znaleźć zatrudnienie.

Dziś lub jutro nastąpi dalszy ciąg konferencji, przyczem dyrekcja fabryki ma udzielić odpowiedzi na wysunięte przez przedstawicieli robotników propozycje. Inspektor pracy inż. Wasilewski i insp. Radłowski czynią energiczne starania, by widmo redukcji usunąć. Spodziewać się należy, że i dyrekcja fabryki znajdzie jakieś możliwe wyjście z tej sytuacji, by nie pozbawiać pracy robotników.

Strajk włoski i okupacja huty „Blachownia”. Huta metalowa „Blachownia” pod Częstochową wymówiła wczoraj pracę wszystkim swym robotnikom w liczbie 200 osób, motywując konieczność redukcji brakiem zamówień.

Na znak protestu przeciw wymówieniu robotnicy rozpoczęli wczoraj strajk włoski, połączony z okupacją fabryki. Praca w hucie została więc całkowicie wstrzymana. Noc wczorajszą wszyscy robotnicy spędzili w fabryce. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Każdy będzie mógł bez trudu zdobyć świetne radio. W najbliższym czasie Min. Poczty i Telegrafów wprowadzi nowy abonament radiofoniczny, z dostarczeniem przez pocztę do użytku abonenta kompletu radjoodbiorniczego „detefon”.

Komplet ten będzie zawierał: odbiornik kryształowy na cały zakres fal radiofonicznych, słuchawkę, 50 m. linki antenowej, 4 izolatory jaskowe do linki antenowej, gumowy izolator do odprowadzenia, 2 sznury łączące uziemnienie i antenę z odbiornikiem, przełącznik antenowy oraz instrukcję instalacyjną, podług której każdy może sobie założyć i uruchomić urządzenie odbiorcze.

Przy zgłoszeniu na ten abonament będzie opłata 3 zł., a następnie co miesiąc 4 zł. 50 gr.

Po spłaceniu w ten sposób sumy 57 zł., komplet odbiorczy „detefon” przechodzi na własność abonenta.

Przed spłatą pełnej należności 57 zł. nie będzie można zrzec się abonamentu, a w razie nieuiszczenia którejkolwiek opłaty miesięcznej, cała pozostała należność stanie się natychmiast wymagalna i będzie ściągana w drodze przymusowej.

Warto grać. Młoda, acz szczęśliwa kolektura Loterii Państwowej S. Haftki i S. Borzykowskiego (Aleja, róg Nowego Rynku, tel. 19 13, oddział Warszawska 9) słusznie uchodzi za szczęśliwą. Oto wykaz wygranych ostatnio i w krótkim czasie: nr. 102917 — 60 tysięcy zł., nr. 185832 — 50 tysięcy zł., nr. 105617 — 20 tysięcy zł., nr. 173271 — 10 tys. zł. Warto grać.

Z zebrania Zarządu Tow. Pop. Kultury Region. w Częstochowie. Pod przewodnictwem p. dyr. W. Płodowskiego odbyło się w ub. niedzielę zebranie Zarządu Tow. Pop. Kultury Regj. w Częstochowie, na którym uchwalono szereg postulatów. Uchwalono: poczynić starania u odpowiednich czynników w sprawie rezerwatu geologicznego Jasnej Góry, przyspieszyć wyeanie I tomu Ziemi Częstochowskiej, będące na ukończeniu, tak, by z początkiem listopada znalazło się w rozsprzedaży, omówiono prace, nadesłane do II tomu Ziemi Częstochowskiej, ułożono schemat prac w zakładaniu i porządkowaniu zbiorów regionalnych w Muzeum Częstochowskim, postanowiono zwrócić się do wszystkich miejscowych fabryk z prośbą o nadsyłanie próbek swych przetworów dla tworzącego się Muzeum.

Dzięki energicznej pracy p. dyrektora Płodowskiego, działalność Tow. Kultury Region. posuwa się szybko naprzód i coraz większe zatacza kręgi nad zachowaniem przeszłego i obecnego dorobku dla naszego miasta i powiatu.

Premjera w kameralnym.

W czwartek, 17 b. m., w odnowionej sali, teatr kameralny wystawia staropolską komedię Fr. Zabłockiego „Fircyk w złotych”.

Przedstawienie w sali Katedralnej. Dnia 22 b. m., o godz. 19-tej, zespół dramatyczny chóru katedralnego otwiera sezon teatralny sztuką Ulajczanowskiego „Zmory” ze śpiewami i tańcami. Reżyserię na cały sezon objął p. Edward Halicki, który z pewnością dołoży starań, aby przedstawienia chóru katedralnego stały na odpowiednim poziomie. Ceny biletów b. niskie, bo od 49 gr. Połowę dochodu przeznaczają się na bezrobotnych.

Ze względu na cel, przedstawienie napewno cieszyć się będzie dużym powodzeniem. Przedsprzedaż biletów w kanc. św. Rodziny.

Panika. Na szczęście obyło się bez poważniejszych następstw. Niemniej jednak p. Gabriela Tomaszewska (Rynek Wieluński nr. 1) złamała sobie nogę: Autobus, własność Józefa Pacholarza i Henryka Braksatora zapalił się w czasie podróży na szosie Częstochowa—Janów, w pobliżu wsi Piaski. Między pasażerami powstał popłoch. Między innymi p. Tomaszewska wyskoczyła tak fatalnie, że złamała nogę. Szofer-właściciel, pan Pacholarz zażegnał katastrofę, gasząc ogień.

Osobliwe szczęście. Złodzieje upodobałi sobie sklepy „Jedności”. Oto do filii tej spółdzielni przy ul. Piłsudskiego 23 zakradli się również opryszkowie i skradli na 200 zł. papierosów i tytoniu. Nie jest to pierwsza, lecz oby ostatnia, kradzież w sklepach „Jedności”.

Kto ją widział? 31-letnia Anna Miszczak (Mireckiego 22-30, Raków) wyszła w dniu 8 b. m. bez opowiadania się z domu siostry swej, Marjanny Błaszczuk i niepowróciła dotąd, nie dając o sobie żadnego życia. Policja czyni poszukiwania.

Nieostrożny cyklista. Na ul. Narutowicza obok domu nr. 131 jakiś nieostrożny cyklista najechał rowerem na powracającą ze szkoły Władysławę Niegut (Niedługa 7), która odniosła obrażenia nad prawem okiem. Cyklista w obawie przed odpowiedzialnością, zbiegł. Poszukuje go policja.

Taniej! Prędzej!

Losy do I klasy

do nabycia w szczęśliwej kolekturze

KANTOR WYMIANY i LOTERJI

J. Weksler

Aleja 6.

ciągnięcie I-cj klasy

od 19 do 23 października

Cena 1/4 losu do klasy I-cj zł. 10.

„ 1/4 „ do wszyst. klas. „ 40“

KUP RADJO -- STATOR -- Aleja 39.

Złodzieje rowerów nie próżnują. Dzień wczorajszy zaznaczył się licznymi wypadkami kradzieży rowerów. Pozbawieni zostali swych stalowych rumaków: Kazimierz Berghauzen (Kościelna 3), Stanisław Józef Grabiński, Tadeusz Szyda, Moszek Zembek, Józef Wiśniewski i Walenty Biś.

Skarży się brat na brata... Ze skargą na swego brata przybył do komisarzatu p. Stanisław Jasiński (Narutowicza 1), któremu godny bratczyszek zabrał części samochodowe, oraz płachtę do przykrywania i przywłaszczył je sobie. Wartość przywłaszczonych przez Antoniego Jasińskiego przedmiotów oblicza poszkodowany na 368 zł. W sprawie tej policja wdobyła dochodzenie.

Skradziona krowa. Mieszkańcowi wsi Biała Dolna, gm. Kamyk, Stefanowi Warzesze, skradziono onegdaj krowę. Wczoraj policja krowę tę zatrzymała na łąkach koło fabryki kwasu, gdzie zło dzieje, prawdopodobnie obawiając się wpaść w ręce policji, zwierzę pozostawił. Poszkodowany Warzecha odzyskał swą własność. Złoczyńców poszukuje policja.

„Gdzie djabeł nie może — tam pośle kobietę”... Nie spodziewali się zapewne Ludwik Krupa i Józef Kuśmierski, że długotrwała ich przyjaźń, zawiązana na froncie pod ogniem armat nieprzyjacielskich — tak przykre znajdzie zakończenie. A jednak. Przyjaźń rychło zamieniła się w nienawiść, gdy na ich drodze stanęła kobieta, Zofia Mielczarek panienka dość przystojna, zbyt jednak kłótliwego usposobienia. Zakochali się bez pamięci obaj przyjaciele, ciesząc się jednakowemi względami pięknej dziewczyny, która wkrótce poróżniła się z siostrą Krupy a gdy ten stanął w obronie siostry, zaprzętała daryć go swemi względami, podburzając nadto przeciw niemu Kuśmierskiego. I oto pewnego razu Kuśmierski wszczął z Krupą sprzeczki, która przerodziła się następnie w bójkę. W bójce tej Kuśmierski stracił dwa zęby. Epilog tego zajścia rozegrał się wczoraj w sądzie, który Krupę skazał na 3 dni aresztu.

Obwieszczenie.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Grodzkim Sekcji II w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) ICKU MEJLICHU, właścicieli niepodzielnej połowy nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 913/II rep. hip.

2) HILU SZTAJNICU, wierzycieli kaucji w sumie 3000 złotych, zabezpieczonej na nieruchomości w mieście Kłobucku, oznaczonej N hipotecznym 81 rep. hipot., i właścicieli niepodzielnej połowy nieruchomości w mieście Częstochowie, oznaczonej N hipotecznym 1397-II (dawniej N 233) rep. hipot.

3) JANIE DESKA, właścicieli niepodzielnej połowy placu opisanego w dziale pierwszym pod literą „a” nieruchomości w mieście Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 307-II (dawniej 1500) rep. hipot.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 2 maja 1934 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarii Wydziału Hipotecznego dla zgłoszenia swych praw poszkodowanych.

m. Częstochowa, dn. 16 października 1933 r.
Pisarz Hipoteczny.

Do akt Nr. Km. 1549-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 października 1933 r. o godz. 11 w Częstochowie ul. Stary Rynek 9, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: zapalek gilsz, bibułka do papierosów, mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę złotych 7446, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, 12 października 1933 r.

Komornik Mackiewicz.

Najtańsze źródło trykotarzy „Dżemper” Częstochowa III Aleja Nr. 49 poleca w dużym wyborze wyroby trykotarzowe

Zginęło świadectwo rejestracji wojskowej na imię Kremski Norbert, wydane przez magistrat m. Częstochowy.

**Dźwiękowe
Kino - „LUNA”**
dawniej „Grand”

Dziś i dni następnych — Dramat dwóch wielkich serc, kochającej kobiety i prokuratora na tle niezwykłych stosunków amerykańskich w filmie p.t. **CZŁOWIEK, KTÓRY NADPRO-UKRADE SERCE** gram:
Film polski p.t. **Tembi - Czarny Władca**

Rodzina czytelnicza „Słowa” ma głos. Z czego ma żyć?

Szanowny Panie Redaktorze!
W świetnie redagowanym Twoim „Słowie” poruszasz tyle aktualnych tematów, że nie odmów i mnie, jako czytelnikowi „Słowa”, gościny na swych łamach. Chodzi mi o odpowiedź na pytanie: Z czego mam żyć? Bo w obecnych moich warunkach wyżyć naprawdę nie sposób, pomimo, że pracuję i zarabiam — a więc nie jestem bezrobotnym. Zarobki moje, po potrąceniu ubezpieczeń i świadczeń wynoszą 138 zł. miesięcznie. Jedną piątą tej sumy zabiera mi już komornik, co stanowi 30 zł. miesięcznie. Pozostaje więc 108 zł. Mieszka nie płacę wraz z wodą 45 zł. (niepłacić nie mogę, bo przecież zarabiam!) — pozostaje na wyżycie z rodziną, na ubranie, na węgiel, spłatę raty pożyczki 63 zł. czyli 2 zł. dziennie. Ostatecznie z wielką biedą, kosztem nędzy jakoś by się wegetowało, żyjąc chlebem i kartofłami, ale i te pieniądze nie są moją własnością, bo na zimę musiałem dzieciom kupić książki, ciepłe odzienie i

trzewiki, kupiłem na spłaty, wystawiłem weksle, a teraz mam urwanie głowy, bo weksle dostały się do rąk lichwiarzy i ci łupią ze mnie procenty lichwiarskie, grożąc, że o ile ich nie zapłacę, to zlicytują mnie do nogi. Pytam, co wtedy będzie?

Dużo się krzyczy, że kupiectwo przepada, że niema ruchu w interesach, że ludzie wstrzymują się od zakupów. Ja bym chętnie kupował, bo potrzeby są duże, szczególnie żywnościowe, ale przecież bez pieniędzy nikt nie da A takich jak ja, zarabiających jest więcej. Nic dziwnego, że w handlu jest zastój, jeżeli wszyscy pracownicy tyle mogą kupować co ja. Twierdzą, że gdyby nie spłaty długów, to na zarobek mój nie narzekałbym — przeciwnie nie robiłbym oszczędności, tylko dawałbym kupcom targować. Dlaczego tak cicho o moratorium dla długów prywatnych, takich jak ja zarobkujących nędzarzy?

Racz przyjąć i t. d.

I. K.

Epilog kradzieży 4.026 złotych.

Aresztowanie 2-ch świadków na sali sądowej.

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się wczoraj sprawa Ludomira Krygiera, Marjana, Wiktora i Stanisława Radziochów, Jadwigi Krygier i Pawła Wójcika, którzy znaleźli się na ławie oskarżonych w związku z kradzieżą, dokonaną 4 czerwca r. b. w mieszkaniu Julji Krupskiej (Kiedrzyńska 60), gdzie łupem złoczyńców padło 4.026 złotych i pierścionek złoty.

Akt oskarżenia zarzucał Ludomirowi Krygierowi, że dostawszy się do mieszkania zapomocą otwarcia drzwi wytrychem — dokonał kradzieży, tych pieniędzy oraz pierścionka, zaś Radziochom — współudział w dokonaniu przestępstwa a mianowicie: Marjan Radzioch stał na czatach, gdy Krygier dokonywał operacji, a uprzednio wraz ze swym bratem Wiktorem przeprowadzili wywiad co do możliwości przedostania się do mieszkania. Stanisław Radzioch oskarżony był o nadanie „roboty”, Krygierowi a Wójcik zaś o udzielenie pomocy Krygierowi w ukryciu kwoty 950 zł. z wiedzą, iż pieniądze te pochodzą z kradzieży.

Sprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w miejscowym świecie przestępczym, to też przedstawiciele tego świata licznie przybyli na rozprawę.

Do czego prowadzi znajomość zawarta w kinie? Krwawy dramat, który nie nastąpił.

W kinie zawarta została znajomość między p. Z. urzędnikiem kolejowym, człowiekiem żonatym, a Heleną Mortwinówną, dozorczynią jednego z domów przy ul. Ogrodowej. Panna Helena jest młoda i b. przystojna, to też rychło podbiła serce p. Z., którego żona bawiła podówczas na letnisku.

Namiętny wielbiciel pici pięknej, palącej gorącym afektem do swej przyjaciółki, przedstawiającej się za urzędniczkę prywatną — poświęcał jej wiele czasu nawet po powrocie żony z letniska.

Radość p. Z. zgasała jednak po kilku miesiącach. Bo oto, będąc pewnego dnia w towarzystwie panny Heleny na przechadzce, spostrzegł swego znajomego, który mu później opowiedział, że piękna dama jest... dozorczynią. Rozczarowany urzędnik postanowił zerwać natychmiast znajomość, uważając ją za kompromitującą dla siebie. Na przeszkodzie stanęła jednak Mortwinówna, niechcąc pogodzić się z takim rozwiązaniem ich znajomości. Gdy p. Z. unikał jej starannie,

Zbadano szereg świadków, których zeznania złagodziły ostrze aktu oskarżenia w stosunku do 2-ch oskarżonych. Po przesłuchaniu świadków: Felicjan Zerkowicz i Natalji Kubiś, których zeznania pozostawały w jaskrawej sprzeczności ze złożonymi u sędziego śledczego, prok. Chawłowski wniósł o aresztowanie obu świadków za krzywoprzysięstwo. Sąd przychylił się do tego wniosku i obu świadków aresztowano na sali. Zerkowicz i Kubiś obawiali się prawdopodobnie zemsty ze strony Radziochów wrzucić złożenia obciążających tych ostatnich zeznań i to skłoniło je do złożenia nieprawdziwych.

Sąd ogłosił wyrok, skazując Ludomira Krygiera i Marjana Radziocha po 1 roku więzienia, Jadwigę Krygierową na 6 mies. więzienia, Pawła Wójcika na 6 miesięcy aresztu, przyczem kara ta obu została darowana. Wiktor i Stanisław Radziochowie zostali uniewinnieni.

Na marginesie powyższej rozprawy wyrazić należy zdumienie z powodu przechowywania przez poszkodowaną tak znacznej kwoty pieniężnej w domu, zamiast w specjalnie do tego utworzonych instytucjach jak np. w Komunalnej Kasie Oszczędności.

poczęła nachodzić w biurze i miejscach publicznych. Obawiając się, by o tem nie dowiedziała się żona, Z. postanowił przenieść się służbowo do innej miejscowości.

Mortwinówna, zawiadzona w swych nadziejach, zaprzysięgła zemstę eksko-chankowi. W tym celu rozpoczęła poszukiwania za odpowiednimi ludźmi, którzy za wynagrodzeniem mieli dokonać napadu na Z. Wybór jej padł na świeżego znajomego, p. S., którego wtajemniczyła w swe plany, prosząc o wyszukanie jakiegoś godnego zaufania osobnika, posiadającego rewolwer, który nie zawahałby się przed „mokrą robotą”. P. S. zgodził się pozornie i nazajutrz przybył do mieszkania Mortwinówny w towarzystwie „kolegi”, który miał rzekomo zgładzić niewiernego urzędnika. Kolegą p. S. okazał się wywiadowca policji. Po pierwszych wynurzeniach Mortwinówny, aresztował ją za podżeganie do popełnienia zbrodni. Sędzia śledczy polecił podżegaczkę osadzić w więzieniu. Grozi jej kara kilku lat więzienia.

Słowo Sportowe

Piłka nożna.

Brygada — Victoria 3 : 1.

Brygada wystąpiła z rezer. Gocalkiem i Królem, Victoria z Kurkiem III. Od początku gry tempo szybkie przy lekkiej przewadze Victorji. Brygada jednak szybko przychodzi do głosu i gra wyrównana. Atak Brygady przeprowadza ładne pociągnięcia na bramkę Victorji z których Gocalek zdobywa prowadzenie dla swoich barw, a Uljański zmuszony był kapitulować. Tempo gry się wzmacnia i Victorji udaje się wyrównać, lecz trwa to niezbyt długo, gdyż Brygada inscenizuje niebezpieczny atak i Groźniński zdobywa drugą bramkę dla Brygady, która zaczyna mieć przewagę nad przeciwnikiem. Po przerwie lekka przewaga Victorji, lecz trwa to zaledwie parę minut, Brygada zabiera się do pracy i Szczehla zdobywa trzecią bramkę dla Brygady. Do końca gry przewaga Brygady. Kto był obecny na tym meczu, ten tego nie żałował. Brygada była faworytką publiczności i nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Victoria grała chaotycznie i musi być z wyniku zadowolona, gdyż niktby się z pewnością nie dziwił, gdyby wynik był cyfrowo wyższy dla Brygady. Tak więc Brygada została moralnym mistrzem naszego m. u której widać poprawę formy. Sędzia p. Grajcer miał parę niesłusznych posunięć, lecz po za tem dobry.

Do akt Nr. Km. 1103-33,

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. IV, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. N. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 8 listopada 1933 r. o godz. 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, Władysława Habinia, we wsi i gminie Dźbów, pow. częstochowski, składających się z połowy sterty saradeli i połowy sterty owsa, oszacowanych na łączną sumę zł. 1300, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, 12 p.dziernika 1933 r.

Komornik St. Stodółkiewicz.

Z RADOMSKA.

— **Za dwukrotne pobieranie składki ubezpieczeniowej 1 rok więzienia.** Sołtys Rachwał Franciszek, mieszkaniec gminy Konary, dwukrotnie pobrał od mieszkańców wsi składki ubezpieczeniowe, za co skazany został wyrokiem Sądu Grodzkiego na jeden rok więzienia.

— **Policji znieważać nie można.** Za znieważenie funkcjonariuszy PP. podczas czynności służbowych przez Antoniego Tomaszewskiego, mieszkańca wsi Łódź, powiatu radomszczańskiego, Sąd Grodzki w Radomsku onegdaj skazał go na tydzień aresztu.

— **Za fałszowanie masła tydzień aresztu.** Sąd Grodzki w Radomsku skazał mieszkańca wsi Rudka, gm. Wielgomłynny, za fałszowanie masła — na tydzień aresztu.

— **Tydzień aresztu za pobicie.** Sąd Grodzki w Radomsku skazał Stanisława Olczyka za pobicie Piotra Sobieraja na tydzień aresztu.

Sprzedaż wyrobów fabryki

ŻYRARDÓW

Marja Garbcówna

Radomsko, Reymonta 1.

Poleca: płótna, serwetki, ręczniki, obrusy, kołdry, flanele, ściereczki, welniane.

**Składajcie ofiary
na bezrobotnych!**

RADZIMY PANI DOMU

Smaczne kruche ciasteczka.

20 deka maki pszennej dobrej, 10 deka masła deserowego, 1 łyżka masła roztopionego, 5 deka pudru cukru, jedno żółtko, szczypta soli.

Makę wyrobić z łyżką masła roztopionego (chłodne) masłem deserowym, żółtkiem, cukrem i solą. Wyrabiać niezadługo, by nie rwało się przy wałkowaniu i po wyrobieniu pozostawić je w chłodzie na przeciąg 15 minut, poczem wałkować przesypaną maką. Foremkami wykrawać ciasteczka i piec w gorącym piecu, aż nabiorą złotego koloru. Po wyjęciu z pieca posypywać ciastka cukrem waniliowym.

Jak utrzymać w suchości sól w solniczce.

Wiele Pań skarża się, że sól w solniczkach wilgotnieje, zalepiają dziurki przez co solniczki stają się bezażyteczne przeważnie wtedy, gdy jest niezbędna. Rada na to jest prosta: do suchej solniczki, na dno wrzucić kilka ziaren ryżu i dopiero po tem nasypuje się mialką sól dobrze wysuszoną. Sól pozostanie suchą i nie będzie wilgotniała.

Z KRAJU.

Wyrok skazujący w sprawie o zabójstwo Centnerszvera uchylony.

Sąd Najwyższy rozważał wczoraj sprawę domniemych morderców bankiera Centnerszvera, Pystki i Stańczyka, uniewinnionych w 1-ej instancji, a skazanych przez Sąd apelacyjny—pierwszy na 15 lat, drugi na 10 lat więzienia.

Ponieważ Sąd apelacyjny nie rozważył kwestji alibi oskarżonego Pystki, który powoływał się na kilkudziesięciu świadków, iż w czasie krytycznym przebywał pod Warszawą. Sąd Najwyższy uchylił wyrok skazujący, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Wstyd...

Jedno z pism prowincjonalnych rozpoczęło w odcinku druk sensacyjnej książki Henryka Zaremby p.t. „Spowiedź ojca zamordowanej Lusi”. Zarówno Zaremba, jak i dziennik liczyli na duży zarobek. Prokurator jednak sądu okręgowego w Warszawie skonfiskował „dzieło” za zbyt drastyczne opisy stosunków domowych Zaremby. Słowem świństwo i wstyd. Zresztą sylwetka p. Zaremby była i tak już przez proces dostatecznie nawiązana! jako ojca i jako męża. Prokurator miał rację.

GOŁEM OKIEM.

Znacie ten kawał?

Hipek miał dłużnika, poszedł więc upomnieć się o dług. Upominał się głośno.

— Cicho, sza... — mityguje go dłużnik.

— Dlaczego „sza“?

— Bo interes spi.

— Uszanował Hipek sen interesu, poszedł i wrócił po tygodniu. Wszedł na palcach i zapytał szeptem:

— Ny, moje pieniądze,

— Możesz pan hałasować wiele chcesz — interes umarł.

Interes spi. Bagatela, który nie spi? Chyba jedynie „gazowy” i wogóle wojenny. Wprawdzie Liga Narodów usypia go, jak może. Był konflikt wojenny na Dalekim Wschodzie — już go niema. Pojedynczy komunikat Ligi orzekł sprawiedliwie:

— Chiny mają rację — a Japonja ma Mandżurję — wszystko więc w porządku należytem.

Czyż nie kapitalna recepta pokojowa? Otóż „gaz”.

Narazie tylko „płaczący”, dla wprawy, nim się organizmy ludzkie zdołają przygotować do zagazowania się gazami śmiertelnymi, tak jak organizm pijaka zaprawia się do wódki, nim mu alkohol

Sredniowieczne obyczaje w pożyciu małżeńskim na wsi.

Na wokandzie sądu okręgowego w Piotrkowie znalazła się sprawa gospodara ze wsi Bartodziej, Józefa Cichonia. Sprawa ta, jakich wiele rozpatruje sąd, stwierdza, że wieś nasza w wielu wypadkach hołduje średniowiecznym zasadom w pożyciu małżeńskim, uznając prawo męża do żony za bezwzględne.

Kochali się oboje, on Józef — ona Józefa. Miłość ich uwieńczona została węzłem małżeńskim. Było to jednak bar dzo dawno temu. Jakichś lat 10. Od kil ku już lat Józef i Józefa Cichoniowie poczęli prowadzić typowy żywot wiejskich małżonków. Każde nieposłuszeństwo żony, mąż karał swą silną pięścią. Coraz częściej na głowę Cichoniowej spadać poczęły potężne razy jej męża.

Krytycznego dnia, 20 lipca ub. r. Cichoń pracował na roli. W pewnej chwili zauważył, iż żona jego się zbliża.

Wieżniak nakazał jej powrócić do domu, a kiedy Cichoniowa odpowiedziała mu coś, co przyjęte było za odmowę, Cichoń począł niemiłosiernie ją bić. Małtretowana kobieta pod gradem ciosów padła na ziemię. Wtedy mąż jej chwycił pas i bijąc ją kłamrą żelazną, usiłował w ten sposób „nakłonić” żonę do posłuszeństwa.

Zamierzenia bestjałskiego wieśniaka spełżył na niczem. Cichoniowa bowiem uległa ogólnym obrażeniom, utracie oka i przeciwko nieludzkiemu mężowi skierowała skargę do sądu.

Sąd skazał propagatora średniowiecznych obyczajów na 6 miesięcy więzienia, darując mu jednakże karę na za sadzie amnestji.

wy, niejaki Stanisław Górski, liczący lat 28.

Górski przed 12 laty poznał, liczącą podówczas lat 13, Esterę Hirszównę, której początkowo był towarzyszem w zabawach dziecięcych. Znajomość ta przerodziła się następnie w żywsze uczucie i gdy Hirszówna skończyła już lat 17, została jego przyjaciółką.

Podawała się przytem za narzeczoną Górskiego, co zrodziło silną reakcję ze strony jej rodziny. Hirszowie, właściciele jatki w Błoniu, zatwardziali hasy dzy, usiłowali skłonić córkę, by porzuciła chrześcijanina.

Bito ją i maltretowano, zamykano w domu, więziono i wywożono na prowincję, zawsze jednak potrafiła znaleźć drogę do ukochanego. O małżeństwie z Górskim myślała poważnie i na myśl jej nie przyszło, że obietnice, które czy nił jej młody pocztowiec, mogą być nie realne.

Hirszówna chciała przejść na katolicyzm i w tym celu była u miejscowego proboszcza, który wziął ją w opiekę i usiłował skłonić Górskiego, aby po zmianieniu przez dziewczynę wiary, pojął ją za żonę.

Minęły lata. W zeszłym roku stosunek Górskiego do Hirszówny uległ nagłe zmianie. Dał on jej do zrozumienia że nie może myśleć nawet o wyjściu za niego, gdyż nie ożeni się on nigdy

z żydówką, choćby nawet przeszła na katolicyzm.

O zerwanu Hirszówna słyszeć nie chciała. Wzajemne stosunki układały się coraz gorzej. Górski nie chciał przychodzić na wyznaczone przez dziewczynę spotkania. Wreszcie kiedyś umówił się z nią, bowiem chciał odebrać od niej listy i swoją fotografię.

Spotkanie nastąpiło w ogrodzie na krańcach miasta. Hirszówna prosiła Górskiego, by jej nie porzucał, wreszcie oświadczyła mu, że gotowa mu jest zwrócić fotografię i listy i prosiła, by poczekał.

Udała się do domu, skąd miała fotografię i listy przynieść, nie wzięła ich jednak, wykopała natomiast ukryty w ogrodzie rewolwer, stanowiący własność jej nieboszczyka brata i powróciwszy do Górskiego, pokazała mu broń ze słowami:

— Albo siebie zastrzelę, albo ciebie. Wybieraj.

— Wobec tego zastrzel siebie—odparł urzędnik z uśmiechem.

Dziewczyna podniosła broń. Padły trzy strzały, z których jeden ugodził Górskiego w serce.

Hirszówna udała się na posterunek policji, gdzie złożyła rewolwer i zameldowała o popełnionem przez nią zabójstwie. Sprawa przeciw Hirszównie jest obecnie rozpatrywana przez sąd okręgowy.

ZE ŚWIATA.

Wzburzony tłum powiesił murzy na uwodziciela.

W Lahadievillie, w stanie Luizjana, napadł motłoch na więzienie, steroryzował dozorców, uprowadził murzyna Bromo Jacksona, oskarżonego o zamordowanie 15-letniej białej dziewczyny.

Murzyna tego powieszono na moście w Baylon la Furcha, jednym z ramion delty Missisippi, a na zwłokach powieszono tablicę z napisem: „Murzyni! Dajcie spokój naszym kobietom! Taki sam los spotka każdego mordercę murzyńskiego!”

Wiedz, że żarówki „Helios“

są najlepsze

Kup a przekonasz się.

Piękność nadają

wyroby mag. W. Paździerskiego

Krem „HALINA“ № 1

usuwa piegi, wagi, żółte i czerwone plamy

Krem „HALINA“ № 2

idealnie pielęgnuje cerę usuwa zmarszczki.

Do nabycia w Aptekach i Drogerjach

Fabr. Chem. Kosm. „PHARMACHEMIA“ Bydgoszcz.

Ratujcie włosy

Używajcie balsam ziołowy

mag. W. Paździerskiego.

„Mag“ № 1

usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów

„Mag“ № 2

(nie farba) usuwa stopniowo siwiznę.

spali wewnątrzności. Ostatnia próba gazowa w naszym mieście dała świetne rezultaty — płakali wszyscy. Jeszcze kilkadziesiąt takich „zagazowań” a gaz łzawiący będzie na nas działał conajwyżej, jak niuch tabaki — każdy kichnie i pójdzie dalej a sąsiad odpowie mu uprzejmie na zdrowie. Potem zaczniemy się zaprawiać do gazów mocniejszych i robiąc stałe postępy dojdziemy do tego, że podczas próbnego gazowania najstraszniejszymi gazami, które dziś fabrykują na gwałt chemiczne fabryki rozbrojonych Niemiec, używać będziemy jedynie tylko masek maskaradowych, zaciągając się gazem, jak namiętny palacz dymem tytoniowym. To bardzo prawdopodobne, ile że jak wiadomo, organizm ludzki przyzwyczajając można do każdej trucizny nie wyłączając kryzysu, do którego zresztą już przywykliśmy. Zresztą i bez pomocy gazów, każdy umrze kiedyś, bo musi — w tem tkwi właśnie największa sprawiedliwość praw natury.

Narazie, pierwsza lecz nie ostatnia próba gazowania była nieco przykra i obfitowała w mnogość w mniej lub więcej niewłaściwych momentach.

W kamienicy, gdzie mieszkam wywołała ona nawet przedwczesną panikę. Pogoda była, więc siadłem przy otwartym oknie i myśląc o przyszłej wojnie gazowej, puszczałem kłęby dymu z mo-

nopolowego papierosa. W tem rejwach na górze, okrzyki przerażenia i rychło całą kamienicę ogarnął popłoch.

Okazało się, że dym z mojego papierosa dotarł przez otwarte okno do mieszkania mojej sąsiadki, mieszkającej nademną. Ta wrażliwa osoba przypuszczała, że to gaz łzawiący i stosując się do przepisów poczęła płakać tak rzewnie, że słuchając jej płaczu wszyscy mieszkańcy domu poczęli się zalewać łzami.

Ba, żeby to tylko mieszkańcy! klatki schodowe, podłogi w mieszkaniach, wszystko było zalane łzami. Łzy przeciekały nawet przez sufit. Gdy za dwie godziny potem nastąpił próbną atak gazowy, gaz łzawiący nie działał zupełnie — wszyscy wyplakali zapasy łez, przygotowane na wypadek ataku zapowiedzianego przez obwieszczenie specjalnymi plakatami.

To właśnie uważano za niewłaściwość, której w przyszłości uniknąć należy — skoro płakać to wszyscy i razem. Albo jest subordynacja w narodzie, albo jej niema? stwierdzić przytem muszę, że gaz nie jednakowo działa na wszystkich: wielu moich znajomych wróciło do domu w kilka godzin po jej próbie zupełnie zagazowanych. Ledwie się trzy mali na nogach, przyczem zamiast płakać przepisowo, śmiali się hałaśliwie. Gaz poraził im umysły i splątał nogi,

lecz nie wycisnął im łzy z oczu. Dopiero żony, jako gazowo uśmiadomione, zmuszały ich musiały do wypełnienia obowiązku względem obrony przeciwgazowej.

Na przyszłość proponowałbym akcję gazową powierzyć żonom, jako że żaden gaz nie potrafi wyciągnąć łez z oczu jak one.

Jak więc wykazałem, interes wojenny jest w ruchu, zbroją się wszystkie państwa i przygotowują do wojny—której podobno ma nie być. Poza tem wyszystkie inne interesy spią. Nietylko interesy Nie tylko w Stanach Zjednoczonych gra suje śpiączka. Nawet na terenie naszego powiatu zdarzył się śmiertelny wypadek śpiączki. Nic zresztą oryginalnego—śpiączka panuje u nas ogólna, wyszystko spi — przemysł, handel, inicjatywa.. Szczególnie inicjatywa. Ta spi snem niespokojnym: przez sen wykrzykuje co chwila: Niech żyje! co jej zresztą nieprzeszkadza w spaniu. Taki ma twardy sen, jak po zażyciu „walerjany”. Zresztą ta ogólna śpiączka jest wyrazem naszego zaufania do Rządu. Niech Rząd myśli — my będziemy spali, nawet bez specjalnego bujania.

My jednak wierzymy, że mimo wyszystko zbudzimy inicjatywę społeczną w naszym kochanem mieście.

Wystawa przemysłowa tą wiarą nas napełniła — a uparci jesteście.

Pies, który odziedziczył miliony.

Gdy przed stu laty Johann Gotlieb Wendel przywędrował do Ameryki, uśmiechnęła mu się fortuna. Czegokolwiek miał się, wszystko szło mu, jak z płatka. Jego handel skór tak dobrze prosperował, że Wendel po krótkim czasie odłożył ładną sumkę, którą ulokował w placach w samym centrum Nowego Jorku. Nowy Jork rósł z dnia na dzień, place szły w górę tak, że gdy Wendel po pracownym żywocie umierał, majątek jego oceniano na wiele milionów dolarów.

Szczęśliwi spadkobiercy nie mogli cieszyć się odziedziczonym majątkiem. Sukcesorami Wendla byli jego wnukiowie, rodzeństwo, składające się z czterech siostr i jednego brata. Brat ten tyranizował swoje siostry. Był to skąpiec, który drżał o każdy cent. Siostry swe trzymały w zamknięciu w pałacu z okratowanymi oknami na Piątej Avenue w N. Jorku. Były one odcięte od świata, z którym nie miały żadnego kontaktu. Tylko jednej udało się zbiec ze „złocotej klatki” — jak nazywano pałac Wendla — i ta wyszła za mąż.

Po wielu latach osamotnienia nic dziwnego, że kobiety zdziwaczały i gdy po śmierci brata pozostała jeszcze jedna z pośród rodzeństwa żyjąca, Ella Wendel, nie była ona już zdolna, pomimo uzyskania wolności, zmienić trybu życia. Jak przedtem, tak i teraz nie opuszczała swego mieszkania.

W pałacu Wendlów tolerowano tylko milczących ludzi. Pannę Ellę nic nie interesowało, o niczem nie chciała wiedzieć, ani słyszeć. Do bogatej dziedziczki różnemi drogami chcieli trafić rozmaici kandydaci do stanu małżeńskiego, a właściwie sprytni łowcy posagowi, ale wszystkie ich zabiegi były daremnym trudem.

Miss Ella jedno miała tylko stworzenie, do którego przylgnęła całym sercem. Był to pies pudel francuski, wabiący się Tobi, który już mieszkał w pałacu Wendlów za życia siostr Elli.

Miał on swoje posłanie, urządzone z przepychem tuż obok łóżka panny Elli. Pierwszą rzeczą, gdy bogata Amerykanka budziła się rano, było przyrządzenie śniadania dla Tobiego, które ekscentrycz

na milionerka sama rozpieszczonemu pudlowi na tacy podawała. Po śniadaniu pudel przechodził do rąk specjalnego lokaja, który go mył, czesał i fryzował. Po tej rannej tualecie psa wyprowadzano do ogródka, który służył wyłącznie dla zabawy Tobiego. Tu pies bawił się, skakał, uganiał za ptactwem i... podlewał drzewka. Placyk ten leżał tuż obok pałacu Wendlów w samym śródmieściu N. Jorku, gdzie place cenią się na wagę złota i nieraz zgłaszali się reflektanci, pragnący za bajorńskie sumy ogródek nabyć. Panna Ella stale odrzucała te oferty, ponieważ — jak mówiła — Tobi przyzwyczał się do swego ogródka.

Wreszcie w marcu 1931 roku milionerka umarła w takiej samej samotności,

ci, w jakiej żyła. Jeden Tobi stał u łóżka śmierci swej pani i lizał jej zimną i bladą rękę...

Sporządzony testament czynił Tobiego jedynym i wyłącznym spadkobiercą milionowej fortuny.

Zgłosiły się do władz amerykańskich 2063 osoby, pretendujące do sukcesji po rodzinie Wendlów. Wytoczono przed sądami kilka spraw o obalenie dziwnego testamentu.

Tymczasem Tobi czy to z żalu po śmierci swej pani, czy — jak utrzymują powszechnie w N. Jorku — otruty przez kandydatów do spuścizny, poszedł w ślady swej pani.

Śmierć psa zakończy ten niegodny stan rzeczy. że pies jest właścicielem olbrzymiej fortuny, która mogłaby uszczęśliwić kilka tysięcy ludzi.

Piękna kobieta szpieg skłoniła do zdrady 20-letniego żołnierza.

Okazuje się, że nie tylko na scenie, czy w sensacyjnych pamiętnikach zdarzają się jeszcze piękne kobiety, uprawiające szpiegostwo przy pomocy swych wdzięków. Okazuje się, że wciąż jeszcze żyją następczynie Maty Hari, czy Made-moiselle Docteur.

Niedawno, jak przed kilkoma dniami na terytorium zagłębia Saary aresztowano cudnej urody złotowłosą kobietę.

Był to szpieg na usługach Niemiec, osoba znana władzom francuskim pod „La Belle Sophie”.

Piękna Zofia podróżowała w pasie pogranicznym w luksusowym samochodzie. W tym właśnie samochodzie aresztowano ją i znaleziono przy niej model nowego karabinu, wyrabianego w wielkiej tajemnicy we Francji.

Piękna Zofia jest szpiegiem niezmiernie niebezpiecznym. Obracała się w kołach wojskowych w garnizonach Metz i Strassburga i przyjaźniąc się z oficerami, wydłubała ważne tajemnice.

Kierowała całą siecią szpiegów, rozsnutą wokół fortyfikacyjnego pasa Francji.

Wielu z tych szpiegów udało się Francuzom przychwycić w ciągu ostatnich

paru miesięcy, ale żaden z nich nie wydał pięknej Zofii.

Wydał ją w ręce policji niezmiernie zuchwały jej czyn. Otrzymała polecenie dostarczenia modelu nowego francuskiego karabinu. W tym celu użyła typowej metody Maty Hari: rozkochała w sobie dwudziestoletniego żołnierza francuskiego, który miał dostęp do fabrykacji tej broni i oszalała dla niej chłopak dostarczał jej poszczególnych części tego modelu. Te części znalazł w końcu w jej samochodzie.

W obecności wielu wyższych dostojników wojskowych nastąpiła konfrontacja młodego zdrajcy z jego piękną znajomą.

Żołnierz widząc, że wszystko się wydało, wyznał całą prawdę.

ZĘBY, korony, mostki — wprawia LEKARZ-DENTYSTA

Unikajcie partaczydentystycznych gdy im nie wolno dotykać się pacjentów.

(Dz. Ust. Nr. 54, poz. 474).

Broszurę wyjaśn. — otrzymać można w księgarniach, w Administr. pisma „Czytanie” lub od autora Lekarza-Dentysty MICHAŁA GREJNIECA w Częstochowie, Aleja N. M. Panny (I Aleja) nr. 10.

Czy wiecie, że...

— Do jakiego stopnia rozwoju doszło lotnictwo, widzimy to z zestawienia lotów z r. 1906 i 1933. W 1905 r. szybkość lotu wynosiła 41.292 km., gdy w tymże czasie w 1933 roku osiągnęła 682 408 km. Pierwszą szybkość osiągnął Santos Dumont w Bagatelle, drugą Agello w Gardai.

— Obecnie w Rosji sowieckiej żyje około miliona Polaków. Najwięcej znajduje się Polaków na Ukrainie i na Białorusi.

— Rekord szybkości kolejowej osiągnął pociąg na linii Monachjum—Stuttgart, robiąc średnio 150 kilometrów na godzinę.

— Najlepsze orkiestry wojskowe w Europie posiadają: Francja, Hiszpania, Belgia, Anglia, Italia, Holandia, Czechosłowacja i Polska.

RADJO.

WARSZAWA 18 października

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. Przegląd Prasy Polskiej 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 12.30 Dziennik połudn. 12.35 Wiadomości meteor. 12.38 D. c. koncertu. 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Płyty gramof. 16.10 Pogawędka. 16.25 Listy dla dzieci 16.40 Skrzynka poczt. 6.55 Koncert solistów 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Konc. ork. ludowej 19.05 Rozmaitości. 19.25 Kwadrans liter. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Dziennik wiecz. 20.00 Orkiest. gitarzystów. 21.00 Życie kupiectwa w Polsce. 21.15 Recital fortep. 22.00 Wiadomości sportowe. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunik. lotn. i komunik. policyjny 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 18 października

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.40 Płyty gramof. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warszawy 15.30 Wiadomości gospod. z Warsz. 15.40 Komunikat gospod. 15.50 Płyty gramofon. 16.10 Pogawędka 16.25 Płyty gramofon. 16.55 Koncert solistów z Warszawy i Lwowa 17.50 Płyty gramofon. 18.00 Transm. z Warszawy 19.00 Odczyt 19.15 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warszawy 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Transmisja z Warszawy 22.10 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

EUGENJUSZ SUE.

KSIAŻĘ PODZIEMI

113) POWIEŚĆ.

„Panij
„Miejsce, skąd piszę, dosyć dowodzi jak jestem nieszczęśliwy. Uwięziony jako złodziej, winny w oczach wszystkich, śmiem jednak do pani pisać. Bo nie mogę znieść myśli, żebyś i ty mnie uważała za nikczemnego zbrodniarza. Błagam cię, nie potępiaj mnie przed odczytaniem tego listu. Jeżeli i ty mnie odepchniesz, będzie to dla mnie ostatni cios. Wszystko szczerze opowiem. Od czasu jakem się wyprowadził z ulicy Temple, wiedziałem od Ludwika, że rodzina Morelów która nas oboje tak bardzo obchodziła, w coraz większej pogrąża się nędzy. Niestety! Itoż ku tym biednym mnie zgubiła. Wczoraj do późna zajęty byłem u pana Ferrand pilną robotą. W pokoju, gdzie pracowałem, stoi biurko i tam notariusz zwykle chował skonczone przeze mnie roboty. Tego wieczoru był ciągle niespokojny, skłopotany, nareszcie powiedział mi: — Nie odchodź, póki nie skończysz tych rachunków; potem weźmiesz do biurka; zostawiam ci klucz od niego. I wyszedł. Kiedym się ułatwił, otworzyłem szufladę biurka; bezwiednie spojrzałem na list leżący w niej i mimowolnie przeczytałem nazwisko: Heronim Morel. Widząc, że w liście mowa o tym nieszczęśliwym człowieku, przeczytałem cały i dowiedziałem się z treści, że Morel miał być na drugi dzień uwięziony za weksel na tysiąc trzysta franków, a to na żądanie pana Ferrand, ukrywającego się w tym interesie pod imieniem podstawionej osoby.

„Oburzony, zasmucony. spostrzeg-

łem złoto w otwartym pudełku: było w nim dwa tysiące franków. W tej chwili usłyszałem Ludwika na schodach; nie zastanawiałem się nad tem co robię, lecz korzystając ze sposobności, wziąłem tysiąc trzysta franków, wybiegłem do Ludwika i oddałem jej pieniądze, mówiąc: Jutro rano mają uwieźć twego ojca za tysiąc trzysta franków; daję ci tę sumę na wykupienie ojca, lecz nie mów że ja masz odemnie. Pan Ferrand jest zły człowiek! Chęć moja była dobra, lecz czyn występny.

„Oddawna przez oszczędność zebrałem tysiąc pięćset franków i umieściłem u bankiera. Przed ośmiu dniami bankier uwiadomił mnie, że jeżeli nie chcę na dłuższy czas pieniędzy u niego zostawić, mogę każdej chwili odebrać. Miałem zatem wzięć anizelim brał u notariusza, bo nazajutrz mogłem odebrać moje tysiąc pięćset franków; lecz kasjer bankiera dopiero w południe przychodził, a Morela miano uwieźć po wschodzie słońca, trzeba mu więc było dać pieniądze jak najwcześniej.

„Nieszczęście chciało, że bankier od dwóch dni bawił w domu wiejskim w Belleville: wszystko się przeciw mnie spryszygło! przed chwilą bankier wyjechał do Paryża; wracam więc do miasta, odbieram pieniądze biegnę do pana Ferrand, już wszystko odkryte! Lecz to jeszcze nie wszystko: notariusz obwinia mnie o kradzież piętnastu tysięcy franków w biletach bankowych, które miały leżeć w tej samej szufladzie, gdzie było dwa tysiące franków w złocie. Niegodziwe, haniebne, podłe kłamstwo! Nie wypieram się, że wziąłem tysiąc trzysta franków, ale papierów nie widziałem na wet, było tylko złoto.

„Ale czy mi uwierzysz? Niestety! wszakże i pan Ferrand pomiedził mi, że kto mógł ukraść małą sumkę, mógł ukraść i większą tym więc sposobem i słowa moje nie zasługują na żadną

wiarę. O, panno Rigoletto, jakżem ja nieszczęśliwy! Gdybyś wiedziała wśród jakich ludzi muszę zostawać, aż do czasu wyroku. Wczoraj odesłano mnie tymczasowo do więzienia policyjnego.

„Co za twarze, co za upiory, łachmany zbloczone! Wszędzie oznaki występków i nędzy. Było ich tam ze czterdziestu do pięćdziesięciu: siedzieli, chodzili leżeli na ławkach, włóczągi, złodzieje, mordercy, wszyscy przytrzymani nocey nbiegłej, albo tegoż dnia. Kilku patrzyło na mnie z zuchwałem szyderstwem, potem zaczęli poichu między sobą mówić, jakimś szkaradnym niezrozumiałym dla mnie językiem. Po chwili najzuchwalszy uderzył mnie po ramieniu i żądał pieniędzy na obchód mego przybycia. Dalem im nieco drobnych pieniędzy, żeby sobie kupić spokojność, lecz nie poprzestali na tem; żądali więcej, odmówiłem. Wtedy otoczyli mnie z przekleństwem i groźbą; chcieli się rzucić na mnie, kiedy szczęściem na zgiełk ten wszedł strażnik; postarżyłem się przed nim: kazał im oddać mi pieniądze i powiedział, że za małą opłatą mogę mieć osobną celę. Z wdzięcznością na to przystałem i zaraz wyszedłem, wśród grózb tych łotrów, bo mówili, że się jeszcze spotkamy i wtenczas żywy z rąk nie ujdę. Strażnik zaprowadził mnie do osobnej celi, tam spędziłem resztę nocy i stamtąd piszę dziś rano.

„Za kilka godzin przesłuchają mnie i odesłają do więzienia zwanego la Force; lekam się, że tam znowu spotkam kilku tych łotrów z którymi wczoraj byłem razem. Panno Rigoletto, jedynej i ostatniej usługi oczekuję po twojej dawniejszej przyjaźni, jeżeli tylko teraz przyjaźni tej nie wstydzisz się.

„Prośba moja jest następująca: posyłam razem z tym listem kluczyk i parę słów do odźwiernego domu, w którym mieszkalem, przy bulwarze Saint-Denis, pod Nr. 11. Uwiadomiam go, że

pani możesz rozrządzić jak ja sam całą moją własnością i że powinien wykonać wszystkie pani rozkazy. Zaprowadzi cię do mego pokoju. Otwórz pani biurko kluczykiem, znajdziesz tam w dużej kopercie różne papiery, o schowanie których upraszam; między niemi jeden był do ciebie pisany, jak zobaczysz z adresu; inne były pisane o tobie, w czasach kiedy byłem bardzo szczęśliwy. Nie gniewaj się, nigdy ich czytać nie miałam. Proszę wziąć także stamtąd nieco pieniędzy, które zostały, oraz woreczek atlasowy z czerwoną chusteczką; nosiłaś ją na ostatnich naszych przechadzkach i dostałem ją od ciebie, kiedyś się z waszego domu wyprowadziłem. Proszę cię o pozwolenie pisania czasem do pani. Słodko jest przed przychylną osobą wylać dolegające smutki. Niestety, sam jestem na świecie, nikogo nie obchodzi, to osamotnienie dawniej było mi już przykre, a teraz. A jednak jestem uczciwym człowiekiem, sumiennie dać sobie mogę świadectwo, że nigdy nikomu nie złego nie zrobiłem; że zawsze z niebezpieczeństwem życia nawet, unikam złego, dowiesz się o tem z papierów, które proszę cię, przeczytać. Ale choć co powiem, kto mi uwierzy? Pana Ferranda cały świat szanuje, oddawna ma imię cnotliwego męża, ma słusność pod pewnym względem i zgubił mnie. Poddaję się losowi, który mnie czeka. Jeżeli mi więc wierzysz, panno Rigoletto, nie wzgardzisz, ale uzalasz się nademną i pomyślisz z czasem o szczerym przyjacielu; a jeżeli masz wiele, wiele litości, może będziesz na tyle dobra, że kiedy odwiedzisz mnie w więzieniu (leż wspomnień to słowo obudzi!) w więzieniu. Lecz, nie, nie, nie; ciebie zobaczyć w podobnym miejscu nie śmiem. Kończę, bo strażnik przyszedł mnie odstawić do sądu. Panno Rigoletto nie opuszczaj mnie, w tobie mam jedyną nadzieję! Franciszek Germain”